

Łódź, dnia 20 lipca 2018 r.

dr hab. Paweł Księżak, prof. nadzw. UŁ
Katedra Prawa Cywilnego WPiA UŁ

Recenzja
pracy doktorskiej Bartosza Stelmacha
„Roszczenia uzupełniające roszczenie windykacyjne”

Wybór tematu rozprawy doktorskiej należy uznać za poprawny, choć chyba zbyt mało ambitny. W dotychczasowej literaturze prawniczej brak jest monograficznego opracowania tej problematyki, choć literatura na ten temat jest bardzo obszerna. Zagadnienie roszczeń uzupełniających roszczenie windykacyjne tworzy spójny blok problemów, dość łatwy do zbadania i opisanie. Można powiedzieć, że to idealny temat doktoratu dla osoby, która pragnie łatwo i bezproblemowo uzyskać kolejny stopień naukowy. Nie jest to natomiast temat, który rodziłby rzeczywiście trudne pytania, problemy wymagające głębszego namysłu, zmuszający do wytyczania własnych ścieżek interpretacyjnych. W efekcie wyboru można otrzymać pracę poprawną, ale na pewno nie wybitną. Sam autor dostrzega to zapewne, bo skromnie w zakończeniu przyznaje, że „analiza ta prowadzona była w celu usystematyzowania dotychczasowych poglądów wyrażonych w piśmiennictwie oraz w orzecznictwie Sądu Najwyższego i sądów powszechnych”. Ten niezbyt ambitnie zakreślony cel udało się jednak zrealizować dobrze.

Metoda badawcza przyjęta przez doktoranta jest co do zasady poprawna, ale nie jest optymalna. Autor posługuje się metodą dogmatyczną i robi to dobrze. Uwzględnił też w pewnym zakresie analizę historyczną. Największy mankament pracy to prawie całkowite pominięcie metody prawnoporównawczej. Tymczasem roszczenie windykacyjne i roszczenia uzupełniające to nie jest autonomiczny twór polskiego ustawodawcy i nie funkcjonuje on w próżni. Poza rzadkimi i dość przypadkowymi wzmiankami o prawie niemieckim, opartymi głównie na jednym podręczniku, autor nie pokusił się o zbadanie, jak wyglądają roszczenia uzupełniające w innych porządkach prawnych. Czyni to z pracy działło bardzo ułomne, właściwie z założenia niewiele przyczyniające się do rozwoju naszej wiedzy o analizowanych



zagadnieniach. Trudno powiedzieć coś nowego bez końca mieszając w tej samej znanej już od dziesiątek lat literaturze i orzecznictwie; potrzebne jest spojrzenie szersze, które pozwoli skonfrontować nasze prawo z innymi rozwiązaniami. Skutek wyboru takiej metody to zwielokrotnienie efektu wyboru tematu: nie ma szans, by praca wywarła większy wpływ na rozwój polskiego prawa rzeczowego, można jedynie liczyć na usystematyzowanie i uporządkowanie analizowanych zagadnień.

Kompozycja pracy jest dobra. Praca składa się ze wstępu, w którym Autor przedstawia plan pracy, dziewięciu rozdziałów merytorycznych oraz obszernego zakończenia. Proporcje między poszczególnymi rozdziałami oraz ich wewnętrzna struktura są prawidłowe, wręcz wzorcowe. Również sposób prezentacji materiału jest prawidłowy. Pierwszy rozdział został poświęcony genezie regulacji roszczeń uzupełniających, krótkiej charakterystyki roszczenia windykacyjnego oraz ogólnej charakterystyce roszczeń uzupełniających. W drugim rozdziale przedstawione zostały przesłanki roszczeń uzupełniających, w trzecim: treść roszczeń, w czwartym: wymagalność a w piątym przedawnienie roszczeń uzupełniających. W rozdziale szóstym omówiona została legitymacja (czynna i bierna) w procesie. Rozdział siódmy poświęcony został najbardziej kontrowersyjnej kwestii zakresu zastosowania przepisów o roszczeniach uzupełniających, natomiast rozdział ósmy skomplikowanym zagadnieniom konkurencji norm. Ostatni dziewiąty rozdział poświęcony został roszczeniom uzupełniającym między współwłaścicielami. Taka struktura pracy oraz kolejność rozdziałów nie wywołują zastrzeżeń. Wywód jest logiczny, nie ma powtórzeń, kolejne kwestie wynikają logicznie z poprzednio omówionych.

Strona warsztatowa nie budzi zastrzeżeń. Autor bardzo starannie zebrał i przeanalizował większość dostępnej literatury prawniczej na analizowany temat (w języku polskim). To samo należy powiedzieć o orzecznictwie (zarówno Sądu Najwyższego, jak i sądów powszechnych). Na wysoką ocenę zasługuje sposób korzystania ze źródeł. Niestety coraz częściej spotyka się prace pisane w ten sposób, że autor zestawia dziesiątki długich cytatów z literatury naukowej i orzecznictwa (co oczywiście sprawia, że praca jest obszerna), które z rzadka komentuje. Bartosz Stelmach warsztat badacza ma na znacznie wyższym poziomie: praca stanowi jego własną wypowiedź, która oparta jest o wszechstronną kwerendę. Odwołania do literatury znajdujemy w rozbudowanych przypisach, natomiast tekst główny to efekt pogłębionej refleksji nad cytowanymi wypowiedziami. O biegłości w tym zakresie świadczy umiejętność syntetyzowania wielu wypowiedzi różnych autorów na określony temat. Wielokrotnie przyjmuje to postać zestawienia w kilku punktach

najważniejszych argumentów za określonym stanowiskiem, które były prezentowane w literaturze. Taka technika jest dowodem bardzo przemyślanego korzystania ze źródeł. Efektem jest praca, która nie jest przesadnie długa a jednak zawiera rzeczywiste wyekstrahowanie najważniejszych problemów, poglądów i argumentów, bez niepotrzebnego gadulstwa. Pozostawia to dużo miejsca na własne stanowisko, które Autor chętnie przedstawia. W ten sposób praca nie sprawia wrażenia kompilacji cudzych poglądów, lecz rzeczywistą, autorską wypowiedź doktoranta. Za pewną ułomność poczytuję jednak to, że Autor przygotował pracę przesadnie „suchą”, dogmatyczną, w której jest wyłącznie analiza przepisów, bez rozjaśnienia jej przykładami dobranymi z orzecznictwa czy stworzonymi kazuami.

Praca napisana jest jasnym, poprawnym językiem; wywód jest płynny, precyzyjny, pozbawiony zbytecznych ozdobników i wtrętów. Na wysokie uznanie zasługuje umiejętność ścisłego trzymania się tematu, sprawnego eliminowania wątków pobocznych, zachowywania spójności tekstu. Zdania, akapity, podrozdziały i rozdziały mają zawsze odpowiednią długość i stanowią zamknięte, logiczne całości na danym poziomie szczegółowości. Poza nielicznymi wyjątkami nie zdarzają się błędy interpunkcyjne, ortograficzne (jednak „kluci się” ze strony 202, wers 6 przyprawiło mnie o palpitację serca), gramatyczne i stylistyczne, nie ma również wielu tzw. „literówek”. Przypisy są starannie przygotowane, sposób cytowania nie budzi wątpliwości. Również bibliografia jest przygotowana poprawnie. W wersji przedstawionej do recenzji brak jednak streszczenia w języku angielskim wymaganego zgodnie z art. 13 ust. 6 ustawy z 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (t.j. Dz.U. 2017, poz. 1789).

Strona merytoryczna pracy to oczywiście najważniejszy element oceny. W tym wypadku ocena ta wypada dobrze. Monografia przygotowana jest solidnie i w zasadzie nie zawiera istotnych braków ani błędów merytorycznych. Stanowi uporządkowane, pogłębione studium na temat roszczeń uzupełniających w prawie polskim. Autor zestawia, analizuje i syntetyzuje wszystkie najważniejsze wypowiedzi literatury i orzecznictwa, trafnie wskazując węzłowe problemy. W każdej istotnej kwestii zajmuje własne, jasne i dobrze uzasadnione stanowisko. Nie waha się kwestionować nawet najbardziej utrwalonych poglądów (np. w odniesieniu do roszczeń w wypadku posiadania służebności przesyłu czy przedawnienia), przy czym zawsze jest to poparte odpowiednią argumentacją. Autorowi udało się zidentyfikować, omówić i rozwiązać wszystkie zasadnicze problemy wyłaniające się na tle

roszczeń uzupełniających. Pracę można określić jako pełną i niekontrowersyjną; w swym zasadniczym trzonie nie zawiera też nowych, skłaniających do polemiki.

Pewne kwestie zasługują na szczególne podkreślenie, inne z kolei wywołują pewne pytania:

Autor prawidłowo uzasadnia obligacyjny charakter roszczeń uzupełniających (s. 68 i n.), choć analizie w tym zakresie brakuje punktów oparcia, tj. wskazania, co to takiego „obligacyjny” albo „rzeczowy” charakter roszczeń. Należałoby chyba najpierw wskazać, jakie cechy wykazują te dwa typy roszczeń a potem zbadać, czy cechy roszczeń uzupełniających odpowiadają temu czy innemu modelowi. Tymczasem przesłanki i wnioski rozumowania w tym zakresie trochę się mieszają. Ostatecznie nie wiem, czy okoliczność, że roszczeń uzupełniających w pewnych sytuacjach nie można dochodzić po wygaśnięciu roszczenia windykacyjnego jest skutkiem obligacyjnego charakteru, przesłanką ustalenia takiego ich charakteru czy wyjątkiem od zasady ogólnej.

Autor trafnie podkreśla (ograniczoną) samodzielność roszczeń uzupełniających do roszczenia windykacyjnego. Skoro roszczenie jest samodzielne, można dochodzić go jeszcze przed zwrotem rzeczy (s. 71). Teza o ograniczonej samodzielności przewija się przez całą pracę, jednak ta kluczowa przecież kwestia nie jest całkowicie jasno przedstawiona. Otóż zdaniem autora zbycie rzeczy w czasie, gdy znajduje się w posiadaniu innego niż właściciel podmiotu, nie powoduje *ex lege* przejścia na nabywcę roszczeń uzupełniających, ale mogą być one na niego przeniesione w drodze przelewu (s. 158). Zarazem autor dowodzi kilkakrotnie, że roszczeń można dochodzić przed żądaniem zwrotu, o ile roszczenie windykacyjne *jeszcze przysługuje* (s. 270), jednakże unika (kilkukrotnie!) wskazania, czy należy przez to rozumieć, że przysługuje ono właścicielowi, niebędącemu posiadaczem, czy że przysługuje temu, kto dochodzi roszczeń uzupełniających (choć na s. 158 wskazuje, że chodzi o właściciela). Ostatecznie nie wiem, jakie jest stanowisko autora w tej podstawowej kwestii: jeżeli A zbył rzecz B, który nadal ma możliwość wytoczenia powództwa windykacyjnego, to czy A ma roszczenia uzupełniające wobec posiadacza za czas, gdy był właścicielem, czy nie ma tego roszczenia? Autor dowodzi, że w razie zbycia rzeczy „skoro właściciel dobrowolnie rezygnuje z dochodzenia zwrotu rzeczy, to winien się liczyć z tym, że nie będą mu przysługiwać roszczenia, które w zamyśle miały uzupełniać roszczenia wydobywcze” (s. 203). Jeśli zatem zbywca nie ma roszczeń (wygasają?), to pojawia się pytanie, w jakiej relacji takie stanowisko pozostaje z poglądem, że może on swe roszczenia

przełać na nabywcę. Wypadałoby również wskazać podstawę prawną dla wygaśnięcia roszczeń. Warto byłoby też wyjaśnić, jak wygląda sytuacja wielokrotnego zbycia rzeczy. Czy w takim wypadku każdemu z byłych właścicieli przysługuje roszczenie przeciw posiadaczowi? Jeśli nie, to czy może przełać to roszczenie (które mu nie przysługuje?!), a jeśli tak, to na kogo i jak długo? Kolejne problemy na tym tle wiążą się z roszczenia i między współwłaścicielami. Autor przyjmuje (s. 177), że każdy ze współwłaścicieli będzie mógł dochodzić roszczeń uzupełniających powstałych w czasie, w którym był on legitymowany czynnie w zakresie windykacji. Nie wiem, w jaki sposób pogodzić to ze stanowiskiem (s. 158), że roszczenie uzupełniające przysługuje tylko wtedy, gdy roszczenie windykacyjne nadal powodowi przysługuje. Zupełnie natomiast niezrozumiałe i pozbawione podstawy prawnej jest wielokrotnie powtarzane zdanie, że jakieś znaczenie prawne ma „podjęcie próby odzyskania rzeczy na podstawie art. 222 § 1 k.c.” (np. s. 177, 178). Warto byłoby przyjrzeć się bliżej tej tajemniczej a tylko zasygnalizowanej konstrukcji. Zagadnienie to przedstawia się jeszcze bardziej mgliście, gdy zauważy się, że Autor równocześnie podziela pogląd, że nie jest dopuszczalne dochodzenie roszczeń uzupełniających przed wytoczeniem powództwa (s. 199) i pogląd, że jest to możliwe, jeśli przesłanki roszczenia windykacyjnego są cały czas spełnione (s. 200).

Wartościowe i trafne są uwagi dotyczące tytułu lub braku tytułu do posiadania rzeczy w różnych konfiguracjach (rozdział II.3.). Warto byłoby jednak rozważyć wypadki powstające na tle rozrządzeń testamentowych np. jak wygląda relacja między spadkobiercą a zapisobiercą zwykłym przed nadejściem terminu wykonania zapisu, gdy przedmiot zapisu jest już we władztwie zapisobiercy? W kontekście dziedziczenia zastrzeżenia budzą rozważania (s. 100-101), w których Autor przyjmuje, że jeśli posiadacz korzysta nieodpłatnie z nieruchomości zgodnie z wolą (zgodą) zmarłego właściciela, mając jednocześnie świadomość że nie znajduje się w kręgu jego spadkobierców, to uzasadnione jest zastosowanie art. 5 k.c. oraz traktowanie posiadacza jakby był w dobrej wierze. Tymczasem opisana sytuacja to po prostu użyczenie, ewentualnie prekarium, zatem w ogóle nie można mówić o bezprawnym posiadaniu i roszczenia uzupełniające nie wchodzi w grę.

Nie budzi wątpliwości teza, że przepisy o roszczeniach uzupełniających mają charakter bezwzględnie wiążący (s. 74). Trafna jest też teza, że nie zawsze konieczne jest powoływanie biegłych (s. 112) – niestety w praktyce jest inaczej. Prawdłowo przyjmuje również, że odszkodowanie obejmuje tylko takie zużycie, które wykracza poza następstwa prawidłowego używania rzeczy (s. 118). Należy zgodzić się także z rozważaniami

dotyczącymi wymagalności, w szczególności stwierdzeniem, że w kontekście roszczeń uzupełniających, że wymagalność należy tu łączyć z powstaniem roszczenia (s. 136), bowiem o terminowym charakterze świadczenia decyduje właściwość zobowiązania. Bardzo interesujące są rozważania dotyczące przedawnienia. Teza o braku zastosowania art. 118 k.c. jest odważna, ale wydaje się, że argumentacja w tym zakresie mogłaby być bardziej pogłębiona. Należałoby się zastanowić, dlaczego literatura i orzecznictwo od lat przyjmują zgodnie inne rozumienie przepisu 229 k.c. Być może chodzi nie tylko o analizę dogmatyczną, ale szersze spojrzenie na skutki praktyczne i systemowe alternatywnego ujęcia.

Autor dostrzega (w przypisie 488), że roszczenie o zwrot pożytków nie odgrywa istotniejszej roli w praktyce, jednakże w ogóle tego wątku nie rozwija. Tymczasem to kwestia, która powinna być bliżej przeanalizowana. Nie chodzi tylko o statystyki sądowe, ale o wyjaśnienie, dlaczego tak jest. Można postawić roboczą tezę, że być może właściciele i sądy przyjmują uproszczoną optykę, tj. obliczają jedynie wynagrodzenie za bezumowne korzystanie z rzeczy, przyjmując – jeśli rzecz przynosi pożytki – za podstawę rynkowy czynsz dzierżawny. Taka praktyka prowadzi oczywiście do tych samych albo podobnych skutków, jak obliczanie poprzez rozbitcie tej wartości na wynagrodzenie za korzystanie i zwrot pożytków. Jednak praktyka taka jest *de lege lata* nieprawidłowa (te niuanse zresztą Autor zauważa w przypisie 458). Kwestie te są zupełnie fundamentalne, bo mogą prowadzić do wniosku, że *de facto* zestaw roszczeń uzupełniających jest inny niż wynika to z treści ustawy. Należałoby się zastanowić, czy polskie rozwiązanie jest rzeczywiście optymalne, skoro „nie przyjęło się” w sądach. W tym miejscu widać brak rozważań prawnoporównawczych – warto byłoby sprawdzić, jak zagadnienia te regulowane są i praktykowane w innych porządkach prawnych.

Autor nie wypowiada się w żaden sposób na temat problemu „nadmiernych” roszczeń uzupełniających. Tymczasem problem ten jest ciekawy teoretycznie i ważny praktycznie, zwłaszcza przy przyjmowanej przez doktoranta tezie o tym, że przed zwrotem rzeczy przedawnienie nie płynie. Otóż jeśli np. zwrot z rzeczy jest wysoki (np. 20% rocznie), może się okazać, że wynagrodzenie za korzystanie z rzeczy za okres bezprawnego posiadania przenosi (nawet kilkakrotnie) wartość rzeczy. Czy taki skutek da się utrzymać systemowo? Posiadacz zwraca rzecz i płaci jej wielokrotną wartość (oczywiście wraz z kosztami procesu, odsetkami itd.), natomiast gdyby rzecz zniszczył, zobowiązany byłby jedynie do zwrotu wartości rzeczy. To nasuwa zresztą inne pytanie: czy w wypadku zniszczenia rzeczy można

dochodzić jedynie zwrotu wartości rzeczy czy także wynagrodzenia za korzystanie z niej a jeśli tak, to za jaki okres: do czasu zniszczenia czy do daty orzekania o odszkodowaniu?

Niektóre wywody wydają się zbyt lakoniczne (np. dotyczące tego, że legitymacja czynna przysługuje jedynie posiadaczowi zależnemu, nawet w wypadku, gdy posiadacz samoistny czerpie korzyści cywilne, s. 163-164).

Autor nie wspomina w ogóle o roszczeniach, które służą lokatorowi; nie wymienia go wśród legitymowanych czynnie do dochodzenia analizowanych roszczeń. Tymczasem art. 19 ustawy z 21 czerwca 2001 r. o ochronie praw lokatorów, mieszkaniowym zasobie gminy i zmianie Kodeksu cywilnego, t.j. Dz.U. 2018, poz. 1234 wskazuje, że taka legitymacja przysługuje. Jeśli jest inaczej, należałoby to wyjaśnić.

Autor wskazuje, że roszczenia uzupełniające nie mogą być podnoszone wobec dzierżyciela (s. 67), „dopóki dzierżyciel nie wykroczy poza samo władztwo nad rzeczą i nie zacznie jej używać lub pobierać z niej pożytków.”. Ten fragment jest dyskusyjny, bo sugeruje, że dzierżycielem jest ten, kto jedynie włada rzeczą, ale już nie ten, kto włada rzeczą, korzysta z niej i pobiera pożytki. Tymczasem różnica między dzierżeniem a posiadaniem zachodzi nie na płaszczyźnie *corpus*, lecz *animus*. Należałoby zatem ten fragment uzupełnić zastrzeżeniem „dla siebie”. Pojawia się w związku z tym pytanie, kto jest podmiotem legitymowanym biernie, gdy dzierżyciel korzysta z rzeczy w interesie innej osoby (dla kogoś innego).

Kilkukrotnie Autor tłumaczy zwrot *casus mixtus* jako przypadek, co chyba nie jest prawidłowe; poprawne byłoby posługiwanie się terminem „przypadek mieszany”. Nie chodzi tu jedynie o spór językowy, lecz o różny zakres obu pojęć. Zagadnienie to nie zostało wyjaśnione.

W **konkluzji** stwierdzam, że praca stanowi oryginalne rozwiązanie problemu naukowego oraz wykazuje ogólną wiedzę teoretyczną Bartosza Stelmacha z zakresu dziedziny nauk prawnych – dyscyplina prawo oraz umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej w rozumieniu art. 13 ust. 1 ustawy z 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (t.j. Dz.U. 2017, poz. 1789).

